GŁOS NARODU

WYD. WIECZORNE

CZWARTEK

29. SIERPNIA 1918.

NR. 192.— R. XXVI.

CENA N-ru: W KRAKOWIE i na prowincyi 12 h., Wydanie całodzienne na prowincyi i w okup. austr. 36 h., Wydanie całodzienne w okup. niemieckiej 24 fen.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszenia	W Austro-Węgrz. i Ziem. okup. 1-razową przes.	W Austro-Węgrz. i Ziem. okup. 2-razową przes.	Za Granicą, w Niemczech i Ziemiach przez Niemcy okupow.	Przedpłata zniżona dla Nauczycielstwa Ludowego
Miesięcznie	K 7.20	K 6.40	K 7.20	K 8.—	K 9.—	K 6.—
Kwartalnie	„ 21.—	„ 19.—	„ 21.—	„ 24.—	„ 27.—	„ 17.60
Półrocznie	„ 42.—	„ 38.—	„ 42.—	„ 48.—	„ 52.—	„ 35.—
Rocznie	„ 84.—	„ 76.—	„ 84.—	„ 96.—	„ 100.—	„ 70.—

Zamawiać „Głos Narodu“ można we wszystkich urzędach pocztowych Austro-Węgier, Polski i Niemiec, we wszystkich agencyach dzienników i bezpośrednio w administracyi. (W Okupacyi niemieckiej wolno jedynie prenumerować za pośrednictwem urzędów pocztowych). — Wpłaty można uskuteczniać przekazami pocztowymi, przez Pocztową Kasę Oszczędności (Konto Nr. 28.993), przez Bank krajowy i w Administracyi Wydawnictwa.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: KRAKÓW, UL. ŚW. KRZYZA 11. — DRUKARNIA UL. ŚW. TOMASZA 35.
Telefon Redakcyi Nr. 190. — Telefon Administracyi i Drukarni Nr. 3844. — Listów niedostatecznie opłaconych nie przyjmuje się. —
Prosimy uprzejmie o adresowanie wszystkich listów, dotyczących przedpłaty i ogłoszeń do Administracyi Wydawnictwa.

Hiszpania i Niemcy.

Wiedeń. Wedle doniesień angielskich, Niemcy godzą się wprawdzie na warunki Hiszpanii, ale z zastrzeżeniem, że statki niemieckie tylko wówczas mogłyby uledz rekwizycyi, jeżeli Hiszpania poniesie jakieś straty przez zatopienie jej okrętów handlowych. Niemcy nie chcą uznać za takie okrętów hiszpańskich, będących w służbie koalicyi.

ODPOWIEDŹ NIEMIEC NIE NADESZŁA.

Berlin. Z San Sebastian donoszą do pism francuskich: Minister Dato zaprzeczył pogłoskom, jakoby nadeszła już odpowiedź Niemiec na notę hiszpańską. Minister oświadczył przytem, że najbliższe posiedzenie gabinetu odbędzie się prawdopodobnie 1 września. Minister wojny generał Marina odjechał w nocy do Madrytu.

DATO USPOKAJA.

Wiedeń. Z Paryża donoszą: Na zapytania, skierowane przez przedstawicieli różnych dzienników w sprawie noty do Niemiec, oświadczył minister Dato, wedle madryckiego pisma „Imperial“, co następuje:

Hiszpania nie chce wplątać się w wojnę, w której nie brała udziału. Interwencya jej ograniczy się więc do tego, by z roztropną energią dochodzić swych praw, nie przyjmując pozycyi wojennej, co bynajmniej nie było jej zamiarem. Gdy rząd będzie mógł dać bliższe wyjaśnienia, co nastąpi po ukończeniu pertraktacyi, wówczas opinia publiczna będzie mogła zoryentować się w tem, jak przesadnie i błędnie informowano o pewnych kwestyach, które są przedmiotem pertraktacyi.

PODRÓŻ POSŁA ANGIELSKIEGO.

Wiedeń. „Zeit“ przynosi wiadomość z Frankfurtu: Szwajcarska „Agence Radio“ donosi, że w San Sebastian odbyła się ważna konferencya prezydenta ministrów Dato z posłem angielskim Hardinge. Hardinge wyjechał natychmiast do Londynu.

W BARCELONIE PRZECIW WOJNIE.

Wiedeń. „Zeit“ donosi za „Timesem“: Barcelona jest głównem środowiskiem agitacyi przeciw wojnie.

Odwrót Niemców.

Wiedeń. Komunikat francuski z dnia 27 sierpnia po poł.: Na południe od Avry rozszerzyły wojska francuskie rano swe postępy w okolicy St. Mard po odparciu kilku nieprzyjacielskich kontrataków. Wzięliśmy we wczorajszych walkach do niewoli 1000 jeńców, 36 oficerów, w tem 2 dowódców batalionów. Między Oisą a Aisną rozbił się wczoraj wieczorem niemiecki kontratak na zachód od Chavigny, przyczem wzięliśmy 30 jeńców. W okolicy na wschód od Bagneux posunęliśmy nasze linie około 1200 metrów dalej naprzód. W ciągu nocy była walka artyleryjska między Ailettą a Aisną dosyć żywa.

Dnia 27 sierpnia wieczorem: Cofając się przed naszym bezustannym naporem, został nieprzyjaciel zmuszony do dalszego odwrotu po obu stronach Ancry. Na froncie około 20-kilometrowym posunęły się nasze wojska, łamiąc wszelki opór, na niektórych punktach o więcej niż 4 km. naprzód. Trzymamy ogólną linię bezpośrednio na zachód od Chaulne-Punchy - Liancourt-Verpillers-Hallu Fransard-Cremery Gruny-Carrepuis-Roye.— Wzięliśmy jeńców. Walka artyleryjska toczyła się dalej w okolicy Lassigny, oraz między Oisą a Aisną w dosyć żywem tempie.

KOMUNIKAT ANGIELSKI.

Londyn. B. kor. Dziś rano wojska nasze w walkach po obu stronach Sommie znów ruszyły do ataku i pokonały opór nieprzyjaciela na froncie dawnym obronnym, który on przed swoją ofenzywą z 21 marca utrzymywał. Wojska kanadyjskie głęboko wdarły się w stanowiska niemieckie między rzekami Sensee a Skarpą i zajęły Cherisy, Vis en Artois, las Le Chart, oraz wzięły wielu jeńców. Na prawem skrzydle wojska angielskie i szkockie przeprawiły się przez Sensee, zdobyły szturmem Fontaine, Les Croisilles i usadowiły się na stokach fortów zewnętrznych na południe od tej wsi, przyczem wzięły do niewoli kilkaset ludzi. Na południe od Skarpy dolno szkockie bataliony zdobyły Rocux, pagórek Greenland, Gavrelle. Wojska angielskie w ciężkich walkach w niektórych punktach odparły silne kontrataki dywizyj niemieckich, sprowadzonych świeżo jako posiłki. Dywizye te w swoich bezowocnych atakach poniosły ciężkie straty. Mimo wysiłków nieprzyjaciela, by nasz pochód powstrzymać, wojska nasze zdobyły szturmem wieś Deugnatre i w różnych punktach między tą miejscowością a Croisilles poczyniły postępy. Także na południe od Bapaume wojska angielskie i walijskie pomimo gwałtownego oporu nieprzyjaciela, zyskały na terenie. Kontrataki gwardyi pruskich w tym odcinku odparto. Po obu stronach Sommy bataliony australskie, angielskie i szkockie zmusiły nieprzyjaciela na całym naszym froncie atakowym do odwrotu. Nasze wojska zajęły wyżyny na wschód od Maricourt, Fontaine, Les Cappy i lasy między tą miejscowością a Sommą, oraz pojmały kilkaset ludzi w niewolę. Vermandovillers jest w naszych rękach.

Wiedeń. W komunikacie z dnia 27. sierpnia donoszą urzędowo, że Niemcy w dwukrotnym ataku w okolicy Ligny i Tilloy odparli na 400 do 500 jardów wojska angielskie. Nowozelandczycy usadowili się na północnej granicy Bapaume. Wojska kanadyjskie zajęły grzbiet na wschód od Vancourt i usadowiły się na wschód od Guemappe. Na północ od Scarpy wojska szkockie poczyniły postępy. Liczba jeńców, wziętych do niewoli od dnia 21. bm., przekracza 21.000.

SZUKANIE PRZYCZYN OFENZYWY FOCHA.

Berlin. Ze Sztokholmu donoszą: „Aftonbladet“ pisze: W kontynuowaniu ofenzywy przez marszałka Focha grają zapewne rolę względy gospodarcze, któro nie pozwalają mu czekać. Lloyd George przyznał w ostatniej swojej mowie, że koalicyi grozi brak węgla. Kwestya węglowa przedstawia się kiepsko, tak w Anglii, jak i we Włoszech. Nie jest więc niemożliwem, że wobec wojny łodziami podwodnemi Foch widział się zmuszonym szukać rozstrzygnięcia, zanimby cały przemysł koalicyi, z wyjątkiem fabryk pocisków, nie stanął nagle z powodu braku węgla. Francya zbliża się prawdopodobnie do sytuacyi Rosyi po ofenzywie Brusiłowa. Debata nad powołaniem rocznika 1920 potwierdza to poniekąd oficyalnie.

O ZDROWIE HINDENBURGA.

Berlin. B. kor. Biuro Wolffa. Na telegram, wysłany przez partyę ojczystą w Reichenbachu do marszałka Hindenburga, by dał znak życia, by zaprzeczyć pogłoskom o stanie jego zdrowia, odpowiedział marszałek następującym telegramem: „Jestem, Bogu dzięki, zdrowy. W przyszłość spoglądam z otuchą. Podp. marszałek Hindenburg.“

„Sztandary sprzymierzonych w Berlinie“.

Berlin. „Reuter“ donosi z Waszyngtonu: Izba reprezentantów przyjęła 26. sierpnia przedłożenie o powiększeniu armii przeciwko 2 głosom deputowanych socyalistycznych.

W czasie obrad Senatu o przedłożeniu wojskowem oświadczył senator Mac Umber, że nie może być podpisany żaden traktat pokojowy, zanim Niemcy nie odpokutują ciężko za wszelkie bezecne czyny, jakich dopuścili się podczas wojny. Dopiero wówczas, gdy sprzymierzeni będą mogli zatknąć swoje sztandary na murach Berlina, wojna dobiegnie do końca, do jakiego dojść musi. Żaden pokój nie może być zawarty dopóki Niemcy nie zdadzą się na łaskę i niełaskę i dopóki nie będą wydani mordercy Miss Carel i innych niewinnych ofiar. Wówczas dopiero zawrzemy pokój, gdy Niemcy jasno zrozumieją, że nie mogą szerzyć dalej swych zbrodni.

Anglicy o Belgii.

Berlin. Z Londynu donoszą: Z powodu mowy niemieckiego sekretarza kolonii dra Solfa pisze londyński „Observer“: Dr Solf powtórzył oświadczenia kanclerza, że Niemcy nie zamyślają w żadnej formie zatrzymać Belgii. Na to należy mu odpowiedzieć, że niezawisłość Belgii musi być przywrócona nie po zawarciu, lecz przed zawarciem pokoju. Sprzymierzeni nie mają zamiaru prowadzić w tym względzie jarmarcznego handlu. Odrzucają oni teoryę o pięściowem prawie zastawu w stosunku do Belgii. Niemcy muszą opuścić Belgię do ostatniego żołnierza. Potem dopiero możemy rozpocząć rozmowę o zawieszeniu broni. Po takim wstępie będzie można przystąpić do dalszych rokowań. Sprzymierzeni niezmiennie trwają przy zasadzie, że Niemcy muszą być ukarani za wszelkie bezprawia, jakich w małej Belgii dokonali.

„POZDROWIENIE“ Z GWATEMALI.

Berlin. Pod takim tytułem donosi z Genowy „Taegliche Rundschau“: Rząd rzeczypospolitej Gwatemali ogłosił dekret, mocą którego konsulom państw neutralnych, jeśli są niemieckiego pochodzenia, odmawia się prawa „exequatur“. (Wedle przyjętych zwyczajów, poseł zagraniczny wchodzi w urzędowanie dopiero po wręczeniu papierów uwierzytelniających swego rządu i przyjęciu ich przez rząd, przy którym jest akredytowany. Odmówienie prawa exequatur jest równoznaczne z nieuznawaniem charakteru konsularnego).

Wojska amerykańskie w Archangielsku.

Wiedeń. Amsterdamski „Allgem. Handelsblatt“ donosi z Londynu: Wojska amerykańskie wylądowały w Archangielsku. Na Syberyę ma odejść mieszana brygada wojsk kanadyjskich, złożona z wszystkich gatunków broni.

WALKI O BAKU.

Berlin. Ze Sztokholmu donoszą: W Baku srożą się od kilku dni walki pomiędzy wojskiem angielskiem i Turkami. Powstańcom pomagają Anglicy od strony morza. Z frontu w Mezopotamii nadchodzą posiłki angielskie. Oczekują także działań wojennych nad morzem Kaspijskiem. Na czele powstańczych wojsk, złożonych z Rosyan i szczepów tubylczych stoi gen. rosyjski Dokuczajew.

Jeden rząd w Syberyi.

Frankfurt. „Reuter“ donosi z Waszyngtonu: Rząd amerykański został zawiadomiony, że antybolszewickie władze w Omsku i Władywostoku doszły do zupełnego porozumienia. Znaczy to, że cała Syberya posiada już obecnie jeden rząd. Bolszewicy trzymają się jeszcze na niewielkiej przestrzeni w pobliżu Irkucka dzięki pomocy b. jeńców niemieckich i austro-węgierskich.

Szczegóły zdobycia Irkucka.

Berlin. Ze Sztokholmu donoszą: Wbrew oficyalnemu, przeznaczonemu dla opinii zaprzeczeniu rządu sowietów, ze wszystkich stron potwierdza się wiadomość o udałem wreszcie zajęciu Irkucka przez wojska czeskie. Bolszewicy stawiali Czechom zacięty opór. Przez cały tydzień trwały walki na ulicach miasta. Gdy wreszcie amunicya bolszewików wyczerpała się, a ludność miasta podstępnie przeciw nim wystąpiła, sytuacya ich stała się krytyczna. W rozpaczliwy sposób bronili się jeszcze dwie doby. Przy zdobyciu miasta padło około 500 żołnierzy czeskich, a rannych liczą do 2000. Sowiet bolszewicki obalono i powołano do życia nowy. Wojska czeskie zawiesiły natychmiast nad miastem stan wojenny.

MASSARYK W SAMARZE.

Berlin. „Izwiestia“ ogłaszają list konsula francuskiego w Samarze, w którym między innemi znajdują się także informacye o świeżem przybyciu do Samary prof. Massaryka.

KOMUNIKAT JAPOŃSKI.

Tokio. B. kor. Reuter. Urzędowo: Oddział gen. Kalnikowa, który stał w pobliżu Ausonówki, został dnia 20. sierpnia zaatakowany przez przeważające siły nieprzyjacielskie i cofnął się. Również Czesi byli zmuszeni do cofnięcia się. Oddział japoński powstrzymał cofających się w pobliżu Suiyagina, poczem Kalnikow z pomocą Francuzów i Czechów zajął Suiyaginę. Japończycy przy osłanianiu odwrotu ponieśli kilka strat.

NIEMCY I ROSYA UZUPEŁNIAJĄ.

Berlin. B. kor. Urzędowo donoszą, że dziś popołudniu w urzędzie spraw zagranicznych niemieccy i rosyjscy pełnomocnicy podpisali trzy uzupełniające układy do pokoju brzeskiego.

Urzędowe zaprzeczenie.

Wiedeń. B. kor. Wiadomości, pozbawione faktycznej podstawy o udzieleniu projektów rządu o rewizyi konstytucyi niektórym przywódcom stronnictw politycznych, którzy przybyli do prezydenta ministrów, spowodowały różne doniesienia o treści tych projektów. Wobec tych doniesień należy stwierdzić, że rząd wprawdzie widzi w przygotowaniu rewizyi konstytucyi, przy zastrzeżeniu wszystkich interesów jedności państwowej, jedno ze swoich najważniejszych zadań i nie myśli odwlekać informowania opinii publicznej o tych swoich zamiarach, to jednak obecny stan prac przygotowawczych nie pozwala na wystąpienie z tymi zamierzonymi planami.

Z PROCESU W MARMAROSZ SZIGET.

Marmarosz Sziget. B. kor. 25. sierpnia. Dziś przesłuchano jako świadka dra Wojciecha Rogalskiego, lekarza sztabowego 56 p. p., szefa sanitarnego P. K. P. Na pytanie przewodniczącego, oświadczył on, że materyał sanitarny przeważnie dostarczany był przez osoby prywatne i z majątku N. K. N. Świadek swoim podwładnym nieraz polecał, by oszczędzali wszystko, gdyż Królestwo Polskie będzie musiało za wszystko zapłacić. Było też ogólnem przekonaniem, że wszystko, co P. K. P. pobiera będzie potem osobno obrachowane. Świadka nieprzysiężono.

Nota rządu polskiego.

W „Berliner Tageblacie“ z dnia 25 b. m. czytamy, co następuje:

Dyrektor polskiego departamentu politycznego, ks. Radziwiłł, oświadczył w Wiedniu przedstawicielom prasy, po konferencyach swych z cesarzem Karolem i hr. Burianem, że zanim będzie można mówić o wyborze króla, należy najpierw rozwiązać cały szereg innych spraw ważnych. W końcu kwietnia rząd polski wysłał do Berlina i Wiednia notę, zawierającą warunki Polski, uważane za nieodzowne dla pomyślnego stanu kraju. Warunki te nie uległy zmianie od tego czasu. Poniżej podajemy tekst dosłowny tego dokumentu, nie ogłoszonego jeszcze na łamach prasy:

Nota królewskiego rządu polskiego do rządów mocarstw centralnych:

„Nowo utworzony polski rząd państwowy pozwala sobie, powołując się na rokowania, poprzedzające utworzenie gabinetu i prowadzona przez niżej podpisanego w Berlinie i Wiedniu, podać do łaskawej wiadomości waszej ekscelencyi, że uważałby za bardzo pożądane, gdyby był w możności przystąpić już teraz do układów w sprawie

---

JERZY TURNAU.

24

SĄSIEDZI.

Opowieść ziemiańska.

(Ciąg dalszy).

Po kazaniu była śpiewana litania. Śpiewać, czy nie śpiewać? wahała się Zosia. Gotów pomyśleć, że chcę mu się popisać głosem. Lecz może w chórze nie odróżni mego głosu? Zresztą, cóż się mam krępować? Niech sobie myśli, co mu się podoba. I śpiewała. Z tego podniecenia głos Zosi był jeszcze pełniejszy, głębszy. Rzędziński, który przedtem słyszał wołanie jej na źrebięta, odrazu teraz poznał altowy organ Zosi, zwłaszcza, iż wtórowała drugim głosem. Chcąc się upewnić, zapytał Marty: „Czy to panna Zosia śpiewa?“ i otrzymał potakujące skinienie głową.

Gdy wyszli z kościoła, słońce jeszcze świeciło, lecz od południa niebo zrobiło się granatowe, dołem i bokami rudo przeświecające. Ogromne, biało-żółte, do śmietankowych legumin podobne chmurki poprzedzały tę czarną warstwę, która jeszcze zrzadka rozrywana była przez fioletowe zygzaki błyskawic. Ponury pomruk odległego grzmotu dudniał niemal bez przerwy.

— Jedno słówko — myślał Stefan — a zostanę na kolacyi i przeczekam burzę — choćby do jutra rana, a niechby i dłużej!

Lecz Zosia schodziła z chóru ze stanowczem przedsięwzięciem odprawienia Rzędzińskiego. I jej myśli pod koniec nabożeństwa były nieco podobne do myśli Stefana. Choćbyśmy się pobrali — myślała — na co się zresztą nie zanosi, to cierpieć te wszystkie fochy i dąsy różnych książąt i hrabiów — nie, za nic w świecie! Trzeba to przerwać. Choćbym musiała być dla niego niegrzeczna, nie zatrzymam go na kolacyi. Owszem, muszę mu okazać, że nie chcę tych flirtów. A jeżeli mimo tego zostanie, to niech go ciotka Marta sama bawi — ja sobie pójdę i zostanę w moim pokoju.

To też na nieśmiałą uwagę Stefana: „Już późno, muszę się zabierać“, przyczem czarne jego oczy błagały pokornie: „Pozwól, zostanę; tak mi się nie chce odjeżdżać“ — Zosia z całą bezwzględnością odpowiedziała:

— Ale musi się pan spieszyć, bo wnet lunie! — i wskazała na chmury i błyskawice. Zaraz jej się jednak żal zrobiło, że go na taką burzę wypędza z domu, więc dodała:

— Ma pan parasol?

— Dziękuję pani — odrzekł już nieco urażony — mam budę na wózku.

Szli ku dziedzińcowi. Stefan posłał pierwszego chłopaka, który się nawinął, by zawołał konie z Kamienia.

Przy pożegnaniu dobra Zosia już nieco cieplej przemówiła:

— Bardzo dziękuję, że pan był łaskaw być w sprawie tej dachówki, ale z pewnością znajdzie pan mój list w kancelaryi

— Zawsze gotów jestem na usługi pani — odrzekł, kłaniając się. Lecz daremnie spodziewał się silniejszego uścisku dłoni, jak go pamiętał doskonale, wtedy po wencie, a potem znów po pogrzebie; ale to już wówczas było ostatni raz. Dzisiaj Zosia pozwoliła sobie uścisnąć rękę, ale uścisku wcale nie oddała.

IX.

Zakochany wyżej uszu, wrócił Stefan Rzędziński do Kamienia. Śpiewanie Zosi dopełniło miary jego rozkochania. Inne panny piszczą, jak skrzypce, przypominał sobie, ona całkiem inaczej. Niby chłopiec, a przecież niewiasta! Słyszę ciągle ten głos i tracę głowę! I marszczył boleśnie czoło. Żenić się nie wolno, a innej drogi niema. Potargać te powrozy, te sieci, utkane z przesądów, zwyczajów, głupoty i pychy ludzkiej, i wziąć ją nie dla świata, lecz dla siebie... I co? Znowu potem wpaść w te same sidła i powrozy! Przecież nie osiędę na bezludnej wyspie? A tak ciężko, tak smutno pomyśleć, że ona dla kogo innego, nie dla mnie...

W każdym razie postanowił rozmówić się z matką; przyznać się, że był w Górze, że szaleje za Zosią. Stefan miał dla matki szczególniejszą cześć. Miała na niego jakiś magnetyczny wpływ, który zmuszał go do spełniania — nie rozkazów — lecz życzeń, nawet nie całkiem wyraźnie wypowiedzianych. Ojciec był dla niego wielkością, z którą rzadko się spotykał; bo o ile ojciec był w domu, to przez cały czas opowiadał szeroko o polityce, o podróżach, o polowaniach na osobliwe zwierzęta, o zagranicznych przyjaciołach, Niemcach, Węgrach, Francuzach. Na jakieś serdeczniejsze pogadanki ojca z synem nie było czasu. Cały więc autorytet rodzicielski przeszedł na matkę. Stefan był pewny, że gdyby „matu“ dała się przekonać, iż nikt inny, tylko Zosia jest jedyną, najlepszą, najwłaściwszą żoną dla niego, to matu znajdzie argumenta i sposoby, by te wszystkie „sieci i powrozy“ uczynić nieszkodliwemi, a przynajmniej niewidzialnemi. Lecz jakże miała „matu“ dać się przekonać o nieodzowności małżeństwa z Zosią, kiedy jemu samemu brakowało dość przekonywujących dowodów tej nieodzowności. Był zakochany i kwita. Tymczasem cały świat mu to mówi, że nie każde zakochanie musi się kończyć małżeństwem. Gdyby tak było (powtarzał komunały, których się nasłuchał w klubach i salonach) — to ludzie musieliby się po kilkanaście razy w życiu żenić. „Małżeństwo jest zespołem dwojga ludzi — cytował dalej te wykwintne poglądy — dla połączenia dwóch majątków, względnie zespolenie dwóch wzajemnie się uzupełniających sił, dla wspólnej pracy i wspólnego używania dóbr doczesnych, przy równoczesnem wspólnem wychowywaniu nowych członków społeczeństwa. Jeżeli przytem jest miłość — tem lepiej. Jeżeli ona trwa poza miodowe miesiące, ba, przez całe życie, to i owszem — ale jest to bardzo przyjemny i bardzo sprzyjający dodatek. Konieczności takiej niema“.

On zaś zaczynał od zapamiętałej miłości; a te inne warunki? Znak zapytania. Przecież jednak trzeba się z „matu“ rozmówić. Przynajmniej dla uspokojenia się.

Burza obeszła gdzieś bokiem, a w Kamieniu padał tylko rzęsisty deszcz, gdy Stefan pod zamek zajechał. Było ciemno, oświetlono tylko halę wchodową.

— Czy pani hrabiny niema? — pytał strzelca, który zszedł z wysokich schodów i pomagał wysiadać Rzędzińskiemu.

(Ciąg dalszy nastąpi).

ostatecznego rozstrzygnięcia spraw politycznych, wojskowych i ekonomicznych.

Rychłe rozpoczęcie tych układów wydaje się nam i z tego względu potrzebne, że pogłoski, które ostatniemi czasy wyłoniły się ponownie i z wielką uporczywością o rzekomo zamierzonych regulacyach granicy, zaniepokoiły w najwyższym stopniu opinię publiczną kraju i że rząd polski, ze względów zupełnie od niego niezależnych, nie był w możności dotychczas nic osiągnąć, coby mogłoby być uważane za ugruntowanie nowoutworzonego przez wspaniałomyślny akt obu monarchów sprzymierzonych organizmu państwowego. Ten godny pożałowania stan rzeczy nie może pozostać bez wpływu na stanowisko rady stanu, która ma się wkrótce zebrać, względem rządu.

„Rząd polski nie chce oczywiście przesądzać sprawy, która, przy mających być wziętemi pod rozwagę i dotychczas uwzględnianemi rozwiązaniami sprawy polskiej, tworzyć będzie wynik rokowań, mających się odbyć w czasie najbliższym pomiędzy obu mocarstwami centralnemi. Pozwala sobie jednak zauważyć, że mógłby uznawać tylko takie rozwiązanie za odpowiadające interesom obustronnym, które zapewniłoby państwu polskiemu, pod warunkiem przymierza z mocarstwami centralnemi, oraz konwencyi wojskowej, niepodległość; całość dotychczasowego terytoryum Polski kongresowej; regulacyę granicy z Ukrainą, odpowiednią koniecznościom strategicznym; kompensaty terytoryalne w etnograficznie polskich okręgach na wschód od linii Narew—Bóbr—Niemen, za utratę czterech powiatów północnych gubernii suwalskiej; wreszcie rozwój ekonomiczny przez zawarcie układu handlowego, zapewniającego także dostęp do morza (wolna żegluga na Wiśle).

„Rząd polski pozwala sobie wyrazić przeświadczenie, że w ten sposób oparte o mocarstwa centralne i zaspokojone w najżywotniejszych interesach państwo polskie tworzyłoby trwale najlepszą ochronę Europy środkowej przeciwko wschodowi i uczyniłoby najzupełniej zbytecznemi tak zwane regulacye granic pod względem politycznym i wojskowym".

Warszawa, dnia 29 kwietnia 1918 r.

Prezes ministrów
Steczkowski.

Jak się zdaje — dodaje „Berliner Tageblatt" — mocarstwa centralne skłonne są do zadośćuczynienia tym życzeniom Polaków, choć kierownicze koła niemieckie nie sądzą, aby musiały się wyrzekać pewnej regulacyi polskiej granicy zachodniej.

O krakowskich konferencyach.

Wiedeń. W korespondencyi z Krakowa pisze „N. Fr. Presse": Pewien wybitny polityk polski, który brał udział we wszystkich konferencyach w Krakowie, podaje o tych konferencyach następujące szczegóły:

I. Naczelne sfery w pełni przekonania, że kierujące sfery austryackie i węgierskie są stanowczo za t. zw. austro-polskiem rozwiązaniem.

II. Między Niemcami a Austro-Węgrami nie istnieje dotąd pełne porozumienie w kwestyi polskiej. Niemcy sformułują swą propozycyę prawdopodobnie w czasie najbliższym. Polacy mają tedy przed sobą na razie tylko propozycyę austro-węgierską.

III. Wobec tego, że między Austro-Węgrami a Niemcami nie przyszło dotąd do porozumienia zupełnego, uznały oba rządy za konieczny współudział Polaków w ostatecznem rozstrzygnięciu sprawy. Hr. Burian podkreślił to kilkakrotnie.

IV. Obecnie toczyć się będą w czasie bliższym rokowania Niemiec z Austro-Węgrami przy współudziale Polaków.

Rząd polski będzie musiał niewątpliwie w najbliższym czasie zająć zdecydowane stanowisko. Dotychczas nie mógł on tego uczynić ze względu na brak konkretnej propozycyi ze strony niemieckiej.

Polacy, którzy brali udział w konferencyi krakowskiej, oświadczyli jednomyślnie, że austro-polskie rozwiązanie odpowiada najbardziej interesom Polski i monarchii.

(Polityk, który udzielił sprawozdawcy „N. Fr. Presse" powyższych wyjaśnień, oświadczył jednakże wyraźnie, że jest to tylko jego osobiste zapatrywanie.

Tę ostatnią opinię niewymienionego polityka w zupełności podzielamy; do informacyi jego przyjdzie jeszcze powrócić. p. R.).

„W porozumieniu z Polakami".

Berlin. Z Wrocławia donoszą do „Voss. Zeitung" o dyskusyi, jaka toczyła się na ostatniej konferencyi przedstawicieli stronnictw niem. u zast. kanclerza, Payera.

Wicekanclerz Payer miał oświadczyć: Wiadomość, że w zamian za sprostowanie granicy polskiej na rzecz Niemiec, Austrya zażąda rekompensaty z terytoryum polskiego, nie jest ścisłą! Sprostowanie granicy, które podyktowane jest gospodarczymi interesami Niemiec, nastąpi naturalnie w porozumieniu z Polakami.

Na pytanie pewnego posła z lewicy czy Polska otrzyma w zamian stosowne obszary za ziemie, które ma odstąpić Rzeszy niem. zauważył wicekanclerz, że sprawa ta będzie jeszcze zbadana.

Pamiętajmy o składkach na szkoły kresowe!

Ze Śląska cieszyńskiego.

(Kooperatywy. — Związek renegacki. — Ziemia. — Opieka nad młodzieżą. — Rola rządu krajowego.— „Macierz" potrzebuje pomocy. — Zapisy do szkół.)

Cieszyn 15 sierpnia.

Kooperatywa rozwijała się na Śląsku już przed wojną bardzo pomyślnie. Powstało dużo kas Raiffeisena, Kółek rolniczych, Spółek drenarskich i kilka sklepów spółkowych; wszystkie polskie spółki są zorganizowane w Związki spółek rolniczych z siedzibą w Cieszynie. Związek miał także oddział zakupna i rozsprzedaży towarów między członków. Oddział ten słabo rozwijał się przed wojną, bo nie wytrzymywał konkurencyi kupców, oferujących towary po niższych cenach. Obecnie rozwinięcie tego działu okazało się koniecznem, bo centrale łatwiej przydzielają towar rolnikowi za pośrednictwem spółek lub towarzystwa, tak, że rolnik jest wprost zmuszony korzystać z organizacyi. Drugim powodem było to, że istniejąca od kilku lat podobna spółka ślązakowsko-wszechniemiecka zbiera z dostaw szalone zyski i bogaci się kosztem chłopa polskiego. Spółka renegacka nie znajduje poparcia u szerokich mas, istnieje i rozwija się raczej dzięki poparciu arcyksiążęcej komory i większej własności hakatystycznej i za poparciem znanego c. k. starosty cieszyńskiego p. Bobowskiego; właśnie na zgromadzeniu tej spółki wygłosił on swą głośną mowę przeciwpolską, oczerniając naród, z którego pochodzi, a którego się zaparł, nazywając Polaków „innere Feinde" państwa.

Dla polskich rolników założono w Cieszynie dnia 27 lipca osobne towarzystwo: spółkę rolniczo handlową „Ziemia", stow. zar. z ogr. por. Za podstawę wzięto statut rolniczo-handlowych spółek, podlegających rewizyi syndykatu rolniczego w Krakowie z pewnemi zmianami, a mianowicie: udział dla osób fizycznych podniesiono do 1.000 K., dla spółek kredytowych do 2.000 K., odpowiedzialność jednokrotna, czynność ograniczona tylko do członków. Ponieważ członkami są kasy Raiffeisena i Towarzystwa rolnicze, więc będą mogli korzystać ze spółki wszyscy członkowie tych instytucyj. Towarzystwo jest spółką czysto handlową, a nie stowarzyszeniem zarobkowem i gospodarczem.

Inną instytucyą, która powstała podczas wojny jest Polski Związek ochrony dzieci i opieki nad młodzieżą na Śląsku. Ciekawą jest rzeczą, że śląski rząd krajowy nie chciał początkowo dopuścić do utworzenia polskiego Związku. Kiedy na wyższy rozkaz w każdym kraju koronnym przystępowano do organizowania opieki nad młodzieżą, chciano w Opawie utworzyć związek ale tylko niemiecki na cały Śląsk. Natrafiono jednak na już istniejące podobne towarzystwa czeskie i dlatego musiał się rząd zgodzić na utworzenie także polskiego i czeskiego Związku. Szykanował jednak i szykanuje dotychczas — gdzie tylko może — Związek polski. Statuty zatwierdził o cały rok później, niż statuty Związku niemieckiego. W ostatnich dniach odmówił subwencyi na kolonie wakacyjne, zapomniał, że akcya ta została przeprowadzona na życzenie cesarza pod hasłem „Dzieci na wieś".

Ze względu na specyalne stosunki śląskie, dzieli się Polski Związek na trzy filie. Są niemi: Katolicka i Ewangelicka Rodzina Sieroca i Polska Rodzina Opiekuńcza. Związek zakupił dla swych celów dom, pośredniczył w rozsprzedaży obuwia i odzieży, przyznanych przez ministerstwo opieki społecznej, zajmuje się sprawą ustanowienia opiekunów generalnych. Z życia Rodzin notujemy, że oprócz spełniania zwykłych swych agend, Katolicka Rodzina Sieroca zamierza wybudować dla młodzieży, przedewszystkiem osieroconej, zakład z warsztatami pod kierownictwem O. O. Salezyanów. Polska Rodzina Opiekuńcza utrzymuje kilka szkolnych kuchni dla najbiedniejszych dzieci, pewną ilość dzieci umieściła na wsi na czas wakacyj, założyła kolonię wakacyjną w Wiśle, z której korzysta 30 uczniów.

Opieka nad młodzieżą na Śląsku, wymagająca wielkich funduszów, a natrafiająca na tyle trudności u władz powołanych do popierania jej, musi znaleźć odpowiednie poparcie ze strony całego społeczeństwa. Odnosi się to także do prac i zabiegów Macierzy cieszyńskiej koło wychowania i kształcenia polskich dzieci w polskich szkołach. Niestety, najlepsze zamiary rozbijają się o brak środków. Koniecznie potrzebne byłyby szkoły handlowe w Cieszynie i Orłowej, szkoła ludowa we Frysztacie i tyle innych zakładów, brak jednak koniecznych na to pieniędzy. Społeczeństwo popiera Macierz z każdym rokiem więcej, świadczy o tem wynik daru 3 maja, który przyniósł tego roku już dotychczas 25.000 K., wobec zeszłorocznych 16.000 K., chociaż jeszcze nie wszystkie listy wpłynęły — lecz wobec stosunków wojennych i coraz to nowych potrzeb szkolnictwa narodowego, jestto wszystko niewystarczające, aby uzupełnić braki w szkolnictwie polskiem w kraju, a szczególnie w zagrożonych germanizacyą miejscowościach. Władze szkolne na Śląsku nie uwzględniają bowiem stosunków narodowościowych, lecz popierają całą siłą, jawnie i cichaczem, germanizacyę.

A ludność polska na Śląsku chętnie oddaje, zwłaszcza po doświadczeniach w czasie wojny, dzieci do polskich szkół. Do gimnazyum w Cieszynie zapisało się do I. klasy przed wakacyami 53 uczniów, do seminaryum w Bobrku przeszło 20, do gimnazyum realnego w Orłowej 100, ogółem dwa razy tyle co zeszłego roku.

Społeczeństwo polskie pospieszy z pewnością jak dotychczas z wydatną pomocą szkolnictwu polskiemu na Śląsku. Tak jak sprawę szkolnictwa chełmskiego uznano za sprawę ogólno-narodową, tak też szkoły i opieka nad młodzieżą w „zachodniej chełmszczyźnie", wystawione na równe niebezpieczeństwo, znajdą w dalszym ciągu poparcie całego narodu. C.

KRONIKA.

Z miasta.

MINISTER OŚWIATY DR. JERZY MADEYSKI w przejeździe ze Lwowa zatrzymał się dzisiaj w naszem mieście w sprawach osobistych i udał się do rodziny na Wolę Justowską. W związku z pobytem p. ministra w Krakowie komunikują nam ze starostwa, że interesanci, mający zamiar przedkładania spraw p. ministrowi, mogą to uskutecznić za pośrednictwem szefa biura prezyd. ministerstwa oświaty, radcy ministeryalnego dr. bar. Loebensteina, który przyjmuje w Grand Hotelu. Również można się zwracać przez starostwo krakowskie.

O WYPIEKU CHLEBA komunikuje wydział aprowizacyjny magistratu: Wobec licznych skarg ze strony publiczności, jak również w prasie codziennej na lichą jakość chleba, sprzedawanego w sklepach miejskich, magistrat wyjaśnia:

Organa magistratu wykonują stale ścisłą kontrolę nad wypiekiem i sprzedażą chleba w mieście. W każdym poszczególnym wypadku stwierdzonego nadużycia magistrat wdraża bezzwłocznie dochodzenie karne i winnych pociąga do odpowiedzialności karnej we własnym zakresie, lub też odstępuje sprawę prokuratoryi państwa. W czasie od 1 lipca b. r., t. j. odkąd wypiek chleba oddano ośmiu tutejszym piekarzom na rachunek gminy, wdrożono dochodzenie w 28 wypadkach. Na podstawie przeprowadzonych dochodzeń czterech piekarzy ukarano administracyjnie, zaś co do kilku ostatnich doniesień dochodzenie jest jeszcze w toku.

Byłoby pożądanem, aby publiczność we własnym interesie o każdym wypadku nadużycia czy to piekarzy, czy też sprzedających chleb odnosiła się wprost do Wydziału III c magistratu, który natychmiast przeciw winnym wdroży dochodzenie karne.

NOWE LEGITYMACYE POBORU CHLEBA. Magistrat ogłosił obwieszczenie o nowych legitymacyach poboru chleba, które otrzymają mieszkańcy w dniach 30 i 31 b. m. Szczegóły podamy w jutrzejszym numerze porannym.

W SPRAWIE ZAKUPNA JARZYN. Z magistratu komunikują: Stwierdzono, że przekupki wykupują masowo od producentów na placu Szczepańskim jarzyny, a w Rynku głównym owoce w godzinach przedpołudniowych, by sprzedawać je na straganach po południu po nadmiernie wysokich cenach, korzystając z braku konkurencyi producentów.

Aby temu kres położyć i umożliwić konsumentom zakupywanie jarzyn i owoców wprost u producentów, magistrat zarządził, że od 1-go września 1918 r. 1. przekupkom nie wolno zakupywać i sprzedawać jarzyn i owoców hurtownie, 2. tak na placu Szczepańskim, jak i w Rynku głównym targi mają się odbywać tylko w godzinach przedpołudniowych. Utrzymywanie wszelkich bud i straganów oraz targi po południowe są bezwzględnie zakazane.

NOWOCZESNE KURSA DLA DZIECI. W mieście naszem powstaje nowa instytucya, mianowicie kursa naukowo-wychowawcze dla dzieci od lat 4—9 w pałacu przy ulicy Lubicz l. 2. Obszerny ogród, nauka na tarasie, sale obszerne i widne, jakoteż znana w świecie pedagogicznym właścicielka zakładu p. A. Winiarzowa, dają wszelką gwarancyę powodzenia tej nowej instytucyi, która w zupełności zasługuje na gorące poparcie.

TEATR TURSKIEGO W MIASTACH GALICYI. W pierwszych dniach września rozpoczyna popularny autor szereg przedstawień w miastach Galicyi ze swoją nową sztuką p. t. „Miłostki wojenne". Główne role spoczywają w rękach znanych ze sceny ludowej artystów pp. Bienin-Rozwadowskiej, Heleny Strumiłło, Łucyi Wiślickiej, Mareckiego i t. d. Pierwsze przedstawienia odbędą się w Zakopanem dn. 2, Nowym Targu 3, Gorlicach 5, Jaśle 6, Krośnie 7, Sanoku 8, Samborze 9, Drohobyczu 10, Borysławiu 11, Stryju 12, Lwowie 14 i 15 września i t. d.

ZNOWU MAGAZYN SUKNA. Policya odkryła przed kilku dniami u Frani Rubin, przy ul. Dietlowskiej l. 45 skład sukna przedwojennego, wartości pół miliona koron. Zapasy odstawiono do depozytu sądowego. Frania Rubin podejrzana jest o nabywanie towarów po niedozwolonych cenach i lichwę towarową.

PASKARZE ZBOŻOWI Penot i Leiblowitz, o których aresztowaniu wczoraj donieśliśmy, odstawieni zostali do więzienia sądowego.

Z Polski i ze świata.

KURS KATECHETYCZNY W WARSZAWIE. Dnia 21 b. m. nastąpiło w Warszawie otwarcie ośmiodniowego kursu katechetycznego, na który przybyło z górą 70 księży z Warszawy i poszczególnych dyecezyj kraju, nowi słuchacze zaś jeszcze wciąż napływają. Na zebraniu inauguracyjnem znaleźli się między innymi: wizytator apostolski Ks. dr. Achilles Ratti, arcybiskup-regent Ks. Kakowski i minister wyznań i oświecenia Ponikowski. U stołu prezydyalnego zasiedli: Ks. prałat Jełowicki, Szypiński, inspektor szkolny m. Warszawy, Konarski, sekretarz generalnego ministerstwa wyznań i oświaty i Ks. Fałęcki, kanclerz konsyst.

ZJAZDY SZKOLNE W WARSZAWIE. Niemal bezpośrednio po zakończeniu obrad zjazdu inspektorów, rozpoczął się w Warszawie zjazd przedstawicieli rad opiekuńczych i dyrektorów średn. szkół Królestwa Polskiego. W zjeździe biorą udział przedstawiciele 7-miu szkół społecznych warszawskich, oraz delegaci z miast prowincyonalnych.

EPIDEMIA MORDERSTW W WARSZAWIE. Dzienniki warszawskie donoszą, że onegdaj zostało tam spełnione morderstwo rabunkowe na osobie 62-letniej Pauliny Wojtasiewiczowej, wdowy po właścicielu realności, zamieszkałej przy ul. Wilczej. Niewykryty zbrodniarz udusił swą ofiarę, a po dokonaniu rabunku, ułożył ją do łóżka i nakrył pierzyną, poczem podpalił pościel, chcąc widocznie upozorować, że ś. p. Wojtasiewiczowa padła ofiarą własnej nieostrożności. Stróż domu zauważył jednak dość wcześnie dym wydobywający się z mieszkania p. Wojtasiewiczowej, a że nie mógł się do mieszkania dostać, zawiadomił o tem policyę. Straż pożarna ugasiła ogień w porę, tak, że policya kryminalna mogła bez trudności ustalić, iż zaszło tu morderstwo rabunkowe. Stwierdzono, że w blacie biurka, wycięty był otwór, na biurku zaś leżał koszyczek druciany od pieniędzy i kilka pustych pudełeczek od biżuteryi. Zniszczone były również zamki od komody, szaf i kilku skrytek. Co padło łupem zbrodniarza, nie wiadomo, gdyż mieszkająca z ś. p. Wojtasiewiczową jej córka bawi gdzieś u krewnych na wsi.

Jako podejrzanych o udział w tej zbrodni, aresztowano: akademika Stanisł. Chańskiego, który od p. Wojtasiewiczowej odnajmował jeden pokój, i dochodzącą służącą, zarekomendowaną właśnie przez owego Chańskiego, a którą, na krótko przed wybuchem ognia, widziano wychodzącą na ulicę z jakąś paczką w ręce.

UDERZENIE PIORUNU W KOŚCIÓŁ. We wsi Czerniejowie pod Lublinem uderzył onegdaj podczas burzy piorun w wieżę kościelną i strącił krzyż z jej wierzchołka. Wieża i kościół ocalały.

CHOLERA W CHEŁMIE. „Ziemia Lubelska" donosi: Według otrzymanych przez nas wiadomości zachorowało w Chełmie kilka osób, z pośród powracających z Rosyi uchodźców, na groźną cholerę azyatycką. Aby nie dopuścić do szerzenia się tej choroby, został ustanowiony nadzór lekarski nad reemigrantami z Rosyi.

PEŁNE RACYE CHLEBA WE LWOWIE. Dzienniki lwowskie donoszą, że zarząd miasta Lwowa wydał polecenie wydawania od najbliższej niedzieli pełnej ustawowej racyi chleba, t. j. 1260 gramów na głowę.

ECHA ROZRUCHÓW W GALICYI WSCHODNIEJ. Krajowy sąd orzekający we Lwowie rozpatrywał onegdaj drugą sprawę o rozruchy, jakie miały miejsce z końcem marca i początkiem kwietnia, w powiecie rawskim na tle niedorzecznych pogłosek o zamierzonem przywróceniu pańszczyzny. — Druga rozprawa odbyła się przeciw 44 gospodyniom z Zaborza, oskarżonym o napad na wójta i grożenie mu śmiercią. Rzecz miała się tak: Naczelnik gminy w Zaborzu, Żegała, wraz z pisarzem Staromiejskim, sporządził w kwietniu spis osób, przeznaczonych do robót rolnych. Akt ten dał powód do wieści, że wójt z pisarzem zapisali ludność miejscową w pańszczyznę. Wójt z obawy przed gwałtem spis spalił. Tymczasem tłum, liczący około 200 kobiet, uzbrojonych w koły i kamienie zgromadził się dokoła jego mieszkania i zażądał od niego wydania spisu i pieczęci gminnej, grożąc mu zabiciem. Żegała oświadczył, że spis znajduje się w kancelaryi gminnej i udał się tam rzekomo po spis a w gruncie rzeczy dlatego, że tam czuł się bezpieczniejszy. Tłum ruszył przed urząd gminny, w którym Żegała się zamknął. Wtargnięto do wnętrza przemocą, ponawiając swoje żądanie. W tej chwili zjawił się oddział wojska, który po oddaniu salwy w powietrzo, rozproszył demonstrantki. Po przeprowadzonej rozprawie skazał trybunał wszystkie oskarżone, z wyjątkiem dwu, na ciężkie więzienie od 1—4 miesięcy.

ARESZTOWANIE MORDERCÓW. Policya lwowska aresztowała we Lwowie pomocnika rzeźnickiego Stankiewicza i pospolitaka Bułana, którzy w lipcu zamordowali w Chrzanowie szynkarkę Chaję Stammer.

SKONFISKOWANIE ZBOŻA W MŁYNIE. „Gazeta Wieczorna" donosi: Organy kontrolne namiestnictwa skonfiskowały w młynie walcowym Dominika w Jarosławiu 100.000 klg. zboża, które tam były nieprawnie nagromadzone. Właściciel młyna i jego towarzysze pociągnięci będą do odpowiedzialności.

EKSHUMACYA POLEGŁYCH W KARPATACH. Z Budapesztu donoszą: Austro-węgierski zarząd wojskowy wspólnie z niemieckim postanowił dokonać ekshumacyi żołnierzy, poległych w Karpatach i pochować ich na osobnych cmentarzach. Urządzono w tym celu dziewięć cmentarzy wojennych, głównie koło Bartfeld. Ogółem ma być ekshumowanych około 60.000 poległych. Prace będą ukończone w jesieni.

RABOWANIE DWORÓW — NA ROZKAZ. Lwowski „Wiek nowy" donosi w korespondencyi z Kijowa: Według twierdzenia poważnych i wiarygodnych osób ze sfer ziemiańskich, chłopi otrzymali z góry rozkazy napadania na dwory i niszczenia. Bywały wypadki, że przychodzili do dworu i zapowiadali, że gdy rozkaz przyjdzie — muszą zniszczyć, tymczasem przestrzegają. Opowiadano o wypadkach, że chłopi wynajmowali podwody, by właściciel dworu mógł wywieźć rzeczy, które chciał od zniszczenia uchronić.

STRAJK MANIFESTACYJNY. Z Witkowic donoszą: We czwartek ubiegłego tygodnia o godz. 4 po południu odbył się tu strajk manifestacyjny. Wszyscy robotnicy porzucili pracę w hutach, a dziesiątki tysięcy robotników i robotnic ciągnęło majestatycznie na rynek witkowicki, gdzie urządzono dwa wiece ludowe. Wypowiedziano kilka mów, które były głośnym protestem przeciw wojnie, przeciw militaryzacyi robotników i lichwie, a za lepszem zaopatrzeniem żywnościowem, podwyższeniem zarobków i skróceniem dnia roboczego.

STOSOWNY PODARUNEK DLA OCIEMNIAŁYCH. „Ostdeutsche Presse" z 20 b. m., opowiadając o pobycie ks. Augusta Wilhelma z małżonką w Bydgoszczy i wizycie pary książęcej w schronisku dla inwalidów-ślepców, pisze między innemi: „Dostojni goście zaszczycili każdego inwalidę-ślepca rozmową i uściskiem dłoni i obdarzyli ich... swymi portretami". Zaprawdę, trudno o stosowniejszy podarunek dla ociemniałych.

UTONIĘCIE WĘGIERSKIEGO MALARZA. Z Budapesztu donoszą, że znany malarz węgierski Dyonizy Lovagny, kąpiąc się w pobliżu wioski Nagy-Muzialy, dostał się w wir wody i utonął. Zwłok jego dotąd nie odnaleziono.

KAPITAN WSPÓLNIKIEM PASKARZY. Sąd dywizyjny w Budapeszcie nakazał aresztować kapitana Andrzeja Sigmonda, który przyrzekł kilku firmom wystarać się o tłuszcze i słoninę, a zarazem o zezwolenia na wywóz tych towarów. Pod tym pozorem udało mu się wyłudzić od kilku firm austryackich wysokie zaliczki. Od jednej tylko firmy Pachold et C-o w Wiedniu pobrał kapitan Sigmond 200.000 koron, zobowiązując się dostarczyć jej za to pozwolenie na przewóz. Gdy kapitan słowa nie dotrzymał, żądał zastępca firmy zwrotu zapłaconej kwoty, jednakże otrzymał tylko 60.000 koron, wobec czego wniósł skargę i spowodował aresztowanie oszusta.

OBROŃCA PASKARZY. Dzienniki budapeszteńskie donoszą, iż tamtejszy adwokat, Dr Eugeniusz Gal, specyalista w sprawach karnych, zarobił na obronie wojennych lichwiarzy towarowych przeszło 2 miliony koron. Za obronę dyr. Riemera, dostawcy sukna dla wojska, oskarżonego o oszustwo, otrzymał 300 tysięcy koron, a za przeprowadzenie sprawy księcia Odescalchi'ego 500.000 kor.

JEŃCY-POLACY W KRAJACH KOALICYI. W centralnym obozie jeńców polskich we Francyi w Le Puy wychodzi tygodnik „Jeniec Polski", który przynosi wiadomości o stosunkach w obozach polskich. Oprócz obozu w Le Puy istnieje szereg innych obozów. W wielu istnieją kółka oświatowe i szkoły obowiązkowe. Towarzystwa te nie liczą przeciętnie więcej nad 20 do 30 członków. Częste przenoszenia jeńców z obozu do obozu utrudniają pracę organizacyjną.

W obozach jeńców polskich we Włoszech panuje apatya i brak organizacyi. Wszelka praca organizacyjna wśród jeńców polskich we Włoszech rozbija się wskutek rozsypania Polaków po bardzo licznych obozach i wśród elementów językowo i etnicznie obcych. Daje się odczuwać brak funduszów, książek, korespondencyi. Komitet Narodowy w Rzymie zaczął się od niedawnego czasu gorliwie zajmować jeńcami polskimi we Włoszech.

„POSZUKUJE SIĘ BUTÓW DO WYPOŻYCZENIA". W jednym z ostatnich numerów „Wochenblatt für Durlach" (w ks. Badeńskiem) pojawiło się ogłoszenie, charakterystyczne dla czasów, jakie przeżywamy. Oto ktoś poszukiwał do wypożyczenia na trzy tygodnie bucików męskich, za wynagrodzeniem po 5 marek tygodniowo.

ŚLUB. We wtorek dnia 3 września o godz. 7 wieczorem odbędzie się w kościele O. O. Kapucynów w Krakowie ślub p. Wacława Grabieńskiego, współpracownika „Ilustrowanego Kuryera codziennego" z panną Kornelią Kowalską, córką p. Aleksego Kowalskiego, budowniczego w Krakowie.

Zawiadomienia i komunikaty.

ŁAŹNIA LUDOWA przy ulicy Karemlickiej l. or. 49 otwartą będzie we czwartek popołudniu, w piątek i sobotę przez cały dzień.

ZMIANA LOKALU. Związek ekonomiczny urzędników, profesorów i nauczycieli przenosi swoje biura i sklepy z dniem 1 września b. r. z dotychczasowego lokalu przy ul. Szewskiej L. 21 do nowego lokalu przy ul. Garncarskiej L. 7.

NEKROLOGIA.

Dnia 21 b. m. zmarła w Winnikach pod Lwowem Marya z Grabińskich Czaykowska, żona komisarza dyrekcyi poczt i telegr. p. Aleksandra Czaykowskiego, wielce utalentowana poetka, której piękne wiersze często pojawiały się na łamach pism lwowskich.

Nauka, literatura, sztuka.

CZESŁAW IDZIKOWSKI. „Bajka". Nowele. Nakład autora. Kraków, 1918.

Główny utwór, zajmujący prawie całą książeczkę jest oczywiście — bajką. Ale bajką niezwykłą. Tematu zaczerpnął do niej autor nie z dziedziny liryzmu. „Bajka" p. Idzikowskiego jest poprostu pełną humoru awanturą, jakby w stylu Marka Twaina, od początku do końca nieprawdopodobną, nie pozbawioną satyry, a osnutą na tle srogiego i radykalnego zwalczania rozpusty w nieistniejącej stolicy nieistniejącego kraju. Mnóstwo tam scen brutalnych, ale przez swoje nieprawdopodobieństwo wywołujących wybuchy śmiechu. Zabawne jest aktualne „wspomnienie z wojny 1918 r." Autor zapisków nie może się pogodzić z dzisiejszemi cenami artykułów żywności. Choć ma pieniądze „zasadniczo", płacić cen wygórowanych nie chce i — umiera z głodu. „Kryształ" drobny, satyryczny fejletonicznie tłómaczy się jasno, uderza jednak pewną oryginalnością.

Nie wchodząc w to, czy „Bajka" nie jest za daleko posuniętym eksperymentem, ani nie przyznając jeszcze rangi literackiej tym początkowym próbkom — z zadowoleniem stwierdzić należy, że mimo wszystko, coby utworom p. Idzikowskiego zarzucić można, jest w nich jednak to, czego przedewszystkiem szuka się w płodach ducha młodych pisarzy i co świadczy o zadatkach talentu: oto autor w utworach swych dał coś wprost od siebie, zaznaczył swą indywidualność. Stanowi to dobrą wróżbę na przyszłość. E. Z.

NOWE KSIĄŻKI.

Dr. Józef Bogdanik. „Leczenie sztucznem słońcem górskiem" (promieniami pozafiołkowymi). Kraków. Nakład księgarni J. Czerneckiego. Stronic 115.

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu" Sp. z ogr. odp. — Redaktor odpowiedzialny i naczelny Roman Woyczyński. — Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem Romana Parkiel